TYGODNIK KATOLICKI

1865. Grodzisk, 30. Czerwca. № 26.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

FISCUS REIPUBLICAE DOMINI.

II.

Skarb kościelny narastał, jakby to były nasze (postępowe?) czasy, gdzie narody uchwalają budżeta, całkiém dobrowolnie, czego świetny przykład duchowały nam dzieje Apostolskie rozd. V. od w. 1. do 5. „„*Niektóry mąż imieniem Ananiasz z Safirą żoną swą* „*przedał rolą. I ujął z pieniędzy za rolą z wiadomością* „*żony swéj; a przyniosłszy część niektórą, położył przed* „*nogi apostolskie. I rzekł Piotr: Ananiaszu, przecżże, sza-* „*tan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi świętemu* „*i ujął z zapłaty roli? Azaż zostawając nie tobie zostawało,* „*a przedawszy, nie w mocy twojéj było*"" ? Tak samo przemawia Paweł w przytoczonych powyż listach. A Tertulian w swéj obronie właściwym sobie piórem o wiernych: „Modicam unusquisque stipem menstrua „die vel quum velit vel si modo velit et si modo „possit, apponit; nam nemo compellitur, sed sponte „confert [1])".

Obrot skarbu kościelnego wcześnie został ustalony. Sławny jest w tym względzie kanon Sylwestra na soborze Rzymskim w łaźniach Trajana, właściwiéj Domiciana, na którym zasiadało 284 biskupów prócz 142 presbyterów i znacznéj liczby duchowieństwa. „Commo- „neo autem vobis omnibus mihi consortibus, prawi pa- „pież, monimentum hoc, ut de reditibus ecclesiae quatuor „partes fiant, quarum una cedat pontifici ad sustenta- „tionem. Altera presbyteris et diaconis et omni clero. „Tertia templorum et ecclesiarum reparationi. Quarta „pauperibus et infirmis et peregrinis [2])".

Widzimy tu, kto ma czerpać ze skrzyni kościelnéj. Krótko: Potrzebna ludzkość, mianowicie zaś i najpierw: Nauczycielstwo duchowne, jako bez którego ludzkość obejść się nie może; potém: Cześć zewnętrzna Boża, jako, że ludzkość nie może zbyć się zawisłości swéj od Istoty najwyższéj, teraźniejsze i przyszłe życie dajnéj; wreszcie wszyscy niedostatni, bez których także ziemia nigdy nie będzie. Trzy potrzeby swoje istotne, niezbędne opatrzyła ludzkość.

Zwracamy uwagę, że Sylwestrowskie określone zabezpieczenie księży jest oraz nomo-kanonem, gdyż akta soborowe podpisał następnie, jako, że Sylwester laików do posiedzeń nie przypuścił, Konstantyn Wielki z Matką Heleną.

A że zabezpieczone było opatrzenie duchowieństwa, przeto pozostawia się wszystkie inne drogi zarobkowania świeckim wolne: Zabrania się duchowieństwu kupczenia i lichwienia, mianowicie Elibertyński can 19: „Episcopi, presbyteri et diaconi, de locis suis „negotiandi causa non discendant, nec circumeuntes „provincias, quaestuosas nundinas sectentur. Can. 20: „Si quis clericorum detectus fuerit usuras accipere, „placuit degradari et abstineri" [3]). Arelateński can. 12: „De ministris, qui foenerantur, placuit eos juxta formam „divinitus datam a communione abstinere". Toż samo już kanon apostolski 44. zabrania się im rzecznictwa i innych t. p.

Włodarstwo skarbu kościelnego należało od pierwszych początków do biskupów. Oni byli zawsze podskarbiemi kościoła, i nie było ani jednéj chwili, iżby kościół nie był świadom tego. Już w *Dziejach* ofiary kładą się przed nogi Apostolskie. Kanon apostolski 5ty mówi: „Manifestum est autem, quod epi- „scopus et presbyteri inter diaconos et reliquos clericos „primitias dividat" [4]). Presbyterzy o tyle tutaj mieli wpływu, iż mogli być przybrani od biskupów do pomocy, jako wraz z nimi uprawnieni do ofiary. Napomykamy przytém, że Apostołowie sami zwali się niekiedy presbyterami. Może był wzgląd wzięty na bezpośrednich uczniów Pańskich. Jakkolwiek bądź, jedyna to wzmianka o presbyterach. Następne kanony nic już o presbyterach nie wiedzą. Can. 39 mówi: „Omnium „negotiorum ecclesiasticorum curam episcopus habeat, „et ea velut Deo contemptante dispensato" [5]). Owszem kanon następny 40 wyraźnie wyklucza presbyterów: „Presbyteri et diaconi praeter episcopum nihil agere „pertentent: nam domini populus ipsi commisus est, et „pro animabus eorum hic redditurus est rationem" [6]); i kanon 41 mówi: „Praecipimus, ut in potestate sua „episcopus ecclesiae res habeat. Si enim animae ho- „minum praetiosae illi sunt creditae, multo magis oportet „eum curam pecuniarum gerere, ita, ut potestate ejus „indigentibus omnia dispenseatur per presbyteros et „diaconos et cum timore omnique solicitudine mini- „strentur. Ex iis autem, quibus indiget (si tamen in- „diget) ad suas necessitates et peregrinorum fratrum „usus ipse percipiat, ut nihil ei possit omnino deesse. „Lex enim Dei praecipit, ut qui altari deserviunt, de

---

1) Każdy przynosi meirny podarek co miesiąc, albo, kiedy chce, albo, jeżeli chce i jeżeli tylko może; nikogo bowiem nie nakłania się, ale każdy z dobréj woli przynosi.

2) Daję wam zaś wszystkim moim współpracownikom (mówi papież) to napomnienie, aby dochody kościoła na 4 części podzielono, z których jedna ma przypaść biskupowi na utrzymanie. Druga presbyterom, diakonom i całemu duchowieństwu. Trzecia ma służyć na reparacye świątyń i kościołów. Czwarta ma być dla ubogich, chorych i pielgrzymów.

3) Kan. 19: Biskupi, presbyterzy i diakoni nie powinni wydalać się z miejsc swoich dla kupczenia, ani nie mają zyskownych targów szukać, obchodząc po prowincyach. Kan. 20. Jeżeliby o którym z duchownych się wydało, że przyjmuje na lichwę, postanowiono, by był zdegradowany i wyłączony. Arelateński synod kan. 12: Postanowiono względem duchownych, którzy prowadzą lichwę, by wedle przepisu od Boga udzielonego, od komunii się wstrzymywali.

4) Wiadomo zaś jest, że biskup i presbyterzy pomiędzy diakonów i innych kleryków pierwociny rozdzielają.

5) Pieczą o wszystkie sprawy kościelne ma mieć biskup i winien takowe urządzić, jakoby przed oblicznością Boga.

6) Kan. 40: Presbyterzy i diakoni nie mają się poważyć cośkolwiek uczynić mimo wiedzy biskupa: albowiem lud Pański mu jest powierzony i za dusze ich tu zdawać będzie sprawę.

„altari pascantur, quia nec miles stipendiis propriis „contra hostes arma sustulit [7]“.

Ztąd to jeden z najwcześniejszych kanonów apostolskich 587 przykazuje biskupowi żywić kleryka w niedostatku: „Si quis episcopus aut presbyter clerico „ex inopia laboranti necessaria non suppeditaverit, „a communione rejicitor. Sin perseverat, deponitor, ut, „qui fratrem necaverit [8])“.

Do biskupów należy wedle Urbana (r. 282) włodarstwo skarbu kościelnego na wieczne czasy. Już wtedy kościół obliczał przyszłe napaści: „Ipsae vero „res in ditione singularum parochiarum episcoporum „(qui locum tenent Apostolorum) erant et sunt usque „adhuc et *futuris* semper debent esse temporibus. „E quibus episcopi et fideles dispensatores eorum (z ramienia biskupa) omnibus communem vitam degere „volentibus ministrare cuncta necessaria debent [9])“, mówi Urban I. Przeto sobór Ancyreński (przed Niceńskim) zakazuje presbyterom sprzedawać rzeczy kościelnych. „Si quas de rebus ecclesiae, cum episcopus „non est, presbyteri rendiderint, placuit, rescisso con- „tractu ad jus ecclesiasticam revocari. In judicio autem „erit episcopi, si constitutum praetium debeat recipi, „nec ne, propter quod saepe contingit distractarum rerum „reditus ampliore summa pro accepto praetio reddi [10])“. Can. 15.

Biskup tak dalece ma tu wszelką władzę, że wedle soboru Gangreńskiego przez jego ręce ma iść wszelka jałmużna. Can. 7: „Si quis oblationes ecclesiae extra „ecclesiam accipere vel dare voluerit preter conscien- „tiam episcopi, vel ejus, cui hujusmodi officia commissa „sunt, nec cum ejus voluerit agere consilio, anathema „sit. Can. 8. Si quis dederit vel acceperit oblata prae- „ter episcopum, vel eum, qui constitutus est ab eo ad „dispensandam misericordiam pauperibus, et qui dat et „accipit, anathema sit [11])“. Synod Antiocheński o téj władzy biskupów obszernie prawi; can. 24. „Quae „sunt ecclesiae, sub omni solicitudine et constientia „bona et fide, quae in Deum est, qui cuncta considerat „judicatque, serventur, quae etiam dispensanda sunt „judicio et potestate pontificis, cui commissus est po- „pulus et animae, quae in ecclesia congregantur. . . . „Can. 25. Episcopus ecclesiasticarum rerum habeat „potestatem ad dispensandum erga omnes qui indigent, „cum summa reverentia et timore Dei. Participet autem „et ipse, quibus indiget, si tamen indiget, tam in suis „quam in fratrum qui ab eo suscipiuntur, necessariis „usibus profuturis, ita ut in nullo qualibet occasione frau- „dentur, juxta sanctum Apostolum sic dicentem: Ha- „bentes victum et tegumentum his contenti simus. „Quod si contentus istis minime fuerit, convertat autem „res ecclesiae in suos usus domesticos, et ejus commoda, „vel *agrorum* fructus non cum presbyterorum conscientia „diaconorumque pertractet, sed horum potestatem do- „mesticis suis, aut propinquis, aut fratribus filiisque „committat, ut per hujusmodi personas occulte caeterae „laedantur ecclesiae, synodo provinciae paenas iste „persolvat. Si autem et aliter accusetur episcopus, „aut presbyteri, qui cum ipso sunt, quod ea, quae per- „tinent ad ecclesiam, vel ex agris, vel ex alia qualibet „ecclesiastica facultate, sibimet usurpent, ita ut ex hoc „affligantur quidem pauperes, criminationi vero et blas- „phemiis tam sermo praedicationis, quam hi, qui dispen- „sant, taliter exponantur, et hos oportet corrigi, sancta „synodo id quod condecet, approbante [12])“.

Z wszystkiego co się rzekło widzimy, że wedle zasad kościoła my parochowie *jedynie z ramienia* biskupów zarządzamy dobrami kościelnemi, chociażby nawet we fundacyi o biskupie żadnéj nie było wzmianki; o czém wyraźnie świadczy sobór Agateński can. 15. „Statuimus (quod omnes canones jubent) ut civitaten- „ses sive dioecesani presbyteri vel clerici, salvo jure „ecclesiae, rem ecclesiae (*sicut permiserunt episcopi*) „teneant, vendere autem aut donare penitus non prae- „sumant. Quod si fecerint, et facta venditio non va- „lebit, et de facultatibus, si quas habent proprias, in- „demnem ecclesiam reddant, et communione priven- „tur [13])“. Że presbyter był jedynie podrzędnym za-

---

7) Kan. 41: Rozkazujemy, by biskup rzeczy kościelne miał pod swoją władzą. Jeżeli bowiem dusze drogo okupione ludzi są mu powierzone, tém więcéj powinien on pieczą mieć nad majątkiem, tak, iż na rozkaz jego wszystko bywa ubogim wydzielane przez presbyterów i diakonów i zarządzane z bojaźnią i z wszelką troskliwością. Z tego zaś, coby potrzebował (jeżeli tylko potrzebuje) na swoje wydatki i na użytek pielgrzymujących braci, sam winien wziąść, tak, iż na niczém w ogóle mu zbywać nie powinno. Prawo bowiem nakazuje, że, kto ółtarzowi służy, z ółtarza żyje, ponieważ ani żołnierz o własnym koszcie przeciwko nieprzyjaciołom wojny nie podnosi.

8) Jeżeliby jaki biskup lub presbyter klerykowi cierpiącemu niedostatek rzeczy koniecznych nie udzielił, niech będzie odrzucony. Jeżeli trwać będzie przy swojém, niech będzie zdegradowany, jako taki, który brata zabił.

9) Same zaś rzeczy pod władzą biskupów pojedyńczych parafii (którzy zastępują Apostołów) były i są aż dotąd i być powinny w *przyszłych* czasach. Z tych biskupi i wierni ich zarządzcy wszystkim, którzyby wspólne życie prowadzić chcieli, udzielić powinni wszystkiego, co potrzeba.

10) Jeżeliby jakiekolwiek ze rzeczy kościelnych, gdy biskupa nie masz, presbyterzy sprzedali, postanowiono, by, złamawszy kontrakt, zapozwano ich przed sąd duchowny. Pozostawi się zaś zdaniu biskupa, czy ugodzona cena ma być przyjętą, lub też nie, wskutek czego często się zdarza, że dochody w większéj ilości z rozproszonych rzeczy zwracane bywają za otrzymaną cenę. Kan. 15.

11) Kan. 7. Jeżeliby kto objaty kościelne chciał po za kościołem przyjmować lub rozdawać mimo wiedzy biskupa, albo tego, któremu te sprawy są powierzone, i za radą jego nie chciał sobie postępować, niech będzie wyklęty. Kan. 8. Jeżeliby kto rozdawał albo otrzymywał objaty bez biskupa, albo bez tego, który przez niego jest postanowiony do rozdzielania wsparcia ubogim, tak ten, który daje, jak ten, który odbiera, niech będzie wyklęty.

12) Co do Kościoła należy, z wszelką troskliwością i rzetelną sumiennością i wiarą, co jest względem Boga, który wszystko opatruje i rozsądza, winno być zachowane, a należy to rozdzielać za zdaniem i za rozkazem biskupa, któremu powierzony jest lud i dusze, które należą do Kościoła . . . Kan. 25: Biskup ma mieć władzę nad majątkiem kościelnym do rozdzielania wszystkim, którzy potrzebują, z jak najwyższą troskliwością i bojaźnią Pańską. Ma zaś sam brać dla siebie, co potrzebuje, jeżeli tylko rzeczywiście potrzebuje, tak na swoje potrzeby, jak na niezbędny użytek zbawienny dla braci, którzy przez niego są utrzymywani, tak, iżby pod żadnym jakimkolwiek warunkiem rzeczy te nie były podstępem zmarnowane, wedle św. Apostoła, który tak mówi: Mając utrzymanie i odzież, bądźmy z tego zadowoleni. Jeżeliby tém zaś bynajmniéj się nie miał zadowolić, a zamieniał dobra Kościoła na swoje domowe potrzeby i nie zarządzał dochodami tegoż i zbiorem *z roli* za wiedzą presbyterów i diakonów, lecz władzę nad tém oddał domownikom swoim, albo krewnym, albo braciom i synom, tak, iż przez takie osoby inne kościoły bez wiedzy krzywdęby poniosły, taki ma być ukarany przez synod prowincyonalny. Jeżeliby zaś w inny sposób oskarżony był biskup, albo presbyterzy, którzy są przy nim, że to co do Kościoła należy, czyto z roli, czy z innych jakichkolwiek kościelnych zasobów, dla siebie zabierają, tak, iż przez to ubodzy krzywdę ponoszą, a tym sposobem wystawia się na obelgi i na bluźnierstwa tak słowo nauki, jak i szafarzy, należy i tych upomnieć z zatwierdzeniem przez św. synod tego, co się godzi.

13) Kan. 15. Stanowimy (co nakazują wszystkie kanony), by miejscy albo diecezalni presbyterzy i klerycy, ze zachowaniem praw kościelnych, majątkiem kościelnym (o ile biskupi zezwolili) zarządzali; nie mają się zaś poważyć kiedykolwiek, by takowe

wiadowcą dobra kościelnego; przeto też papież Szczęsny IV. (526—530) wyrobił u Ostrogockiego króla Atalaryka, że Rzymskie duchowieństwo o długi nie mogło być pozywane, tylko przed rzymskiego biskupa: oczywista: bo kleryk żył pospolicie na własności kościelnéj.

Łupiezcy skarbu kościelnego zjawiali się już w owych pierwotnych wiekach. Pierwszy był Judasz. Gdy w Betanii przy wieczerzy Marya funtem olejku szpikanardowego drogiego namazała nogi Jezusowe, „Rzekł jeden z uczniów, Judasz Iszkaryot, który go miał wydać: Przecz tego olejku nie przedano za trzysta groszy, a nie dano ubogim? A to mówił, nie iżby miał pieczą o ubogich: ale iż był złodziejem i mieszek mając, co wkładano, nosił". Jan XII. 3—6. Za Judaszem poszli Eustachianie, o których sobór Gangreński w Paphlagonii roku 324 między innemi prawi: „Primitias „quoque fructuum et oblationes eorum, quas veterum „institutio ecclesiis tribuit, *sibimet* vendicasse, id est „propria ratiocinatione doctrinae, tanquam sanctis sibi „eas offerri debere, apud se et inter se dispensan„das [14])". Prosimy uważać: „sibimet vendicasse": tak samo jak dzisiejsi przywłaściciele; mówią: Kościołowi niepotrzebne, owszem szkodliwe dostatki — a tymczasem do własnego miecha tłoczą: prosty rozbój i nic więcéj. Ci Eustachianie mieli wiele, co dzisiejsi nasi panowie wyzwoleńcy czy swawoleńcy.

Kościół klątwą bronił się przed grabieżą. Urban (r. 222) pisze: „Si aliquis extiterit modernis aut fu„turis temporibus, qui — res ecclesiae avellere nitatur — „damnatione feriatur [15])". Tak wcześnie prawo kościelne w téj mierze całkowicie wykształcone i rozwinięte było — a rozwinięte pośród kwasu pogańskiego, pośród prześladowań!

Oczywiście klątwa bezpośrednio tyczyła tylko wiernych; ale czyliż Europejscy monarchowie poganami?

Klątwy ponowił Luciusz (r. 258) w liście do biskupów Galii i Hiszpanii. Synod Arelateński can. 28 mówi: „Secundum constitutionem synodi Vasensis, qui „oblationem fidelium suppresserit aut negaverit, ab „ecclesia, cui fraudem fecit, excludatur [16])". Dziś klątwa zewnętrznie bezsilna; ale sumienie tak potężnie wiąże, jak niegdyś!

Przebiegliśmy krótkim pochodem zasady katolickie co do majątku kościelnego. Zdaje nam się, że wszelki bezstronny nie będzie je miał za wygórowane, bo pochodzą z okresu, gdzie hierarchia jeszcze nie była, jak mówią, przepotężną. Nie opierają się na samolubstwie, lecz odnoszą się poprostu do tego *pojedyńczego* pytania: Czy wolno dary czynić na cele pożytku pospolitego? Moraliści całego świata, jakich bądź zresztą wyznań, zgadzają się jednomyślnie; że to owszem zasługą. Do pojęcia własności odnosić rzeczy nie chcem i nie możem, bo dziś ludzie, zapewnie dla krotochwili, pytają się nakształt Piłata: Co jest własność? —

A teraz obejrzyjmy w świetle tych zasad nowe porządki, które w tych tu naszych południowych stronach Rząd we względzie majątku kościelnego zaprowadza.

Zagarnąwszy państwo za Cesarza Józefa pod zarząd swój majątek kościelny, miało wedle §. 30 konkordatu zawartego ze Stolicą Apostolską 18 Sierpnia 1855 ustąpić przyrodzonym podskarbim biskupom. Dotąd to jednak nie nastąpiło. Daléj w nim gospodarzy — zawsze w myśl ustaw Józefińskich. Ustawy te napomykały o rozdziele majątku kościelnego od plebanalnego. Rozdział ten na znaczną korzyść swoją teraz Rząd przeprowadza. A jak przeprowadza? — Ponieważ u nas majątku osobnego kościoły prawie nigdzie nie miały i nie mają: przeto odcina Rząd plebanowi obligacye mianowicie za zabrane srebra kościelne, odcina znakomitą część *jura stolae*, dodaje do tego skarbonkę i razem wszystko przeznacza na pokrycie potrzeb kościelnych i sługi kościelne, a ponieważ to nie dopełnia, tłoczy resztę na parafian, i tak z różnych stron zgania 400 zł. pol., które mają starczyć i na organistę i na kościelnego i na wino, opłatki, światło, pranie i wszystek inny porządek kościelny, a nawet naprawę podartego ornatu; gdyż już dawniéj sprawianie apparatu na kollatorów był rzucił. Co wszystko przeprowadza w brew woli biskupów i, o dziwo! wedle projektu do ustawy, który ma być przedłożony zebrać się kiedyś mającemu sejmowi krajowemu!!!

Dowcipu finansowego, ba satyrycznego, téj to nowéj przed urodzeniem się swojém gryzącéj, rzekoméj ustawie odmówić nie możem; bo niejednemu prostemu plebanowi w głowie nie może się pomieścić, jako być może, że mu część obligacyi i stułowego odjęto; a jednakże wyżéj w dochodzie wykazano i podatkiem obłożono? Stało się to w ten sposób, że zdjęto z niego ciężar utrzymywania sług i porządków kościelnych, a na parafian włożono. Nie ma co mówić: Rząd zyska na każdym kościele nawet więcéj, jak 400 złotych. Wolne jednak pytanie, co zrobiło państwo katolickie z zasadami katolickiemi? Bo najpierw biskupi są jedynymi prawowitymi zawiadowcami majątkiem kościelnym, co sam konkordat powyż wzmiankowany przyznaje. Dziś na ich miejscu stawia się Rząd sam, a potém za siebie sadowić myśli sejm jakiś świecki, coś nakształt synodu Peterburgskiego i jeszcze mniéj. „Ne misceantur sacra negotiis profanis [17])" mawiali jeszcze starzy. Czy to ma być zachowawczość? Wszelakoż jest, ale przewrotu Józefińskiego; luboć Józef lepszą cokolwiek okazał znajomość i uwzględnienie zasad katolickich, bo przynajmniéj obierał kościół przez kuryę biskupią. Dziś już i z tego się wyzwolono. Zresztą kazał nam §. 35 konkordatu uważać ustawy Józefińskie za zniesione.

Czynić bez biskupa, jest to rządzić się w nieobecności gospodarza owszem gorzéj, bo, zniewoliwszy go. Jest to, a przynajmniéj było w ciemnych wiekach, zbrodnią gwałtu publicznego, ba nawet księdzowscy moraliści przebąkują coś o świętokradztwie. Chyba byśmy się zgodzili, że państwo ma władzę nad wszelkiemi dobrami w granicach swoich. Lecz to nauka z gruntu falszywa; bo wedle zgody powszechnéj dobra

---

sprzedać lub też darować. Jeżeliby to uczynili, sprzedaż uskuteczniona ma być nieważną, a z majątku swego, jeżeli mają własny, Kościół powinni wynagrodzić, i mają być od komunii wykluczeni.

14) Że oni (Eustachianie) pierwociny także owoców i ofiary tego, co dawny zwyczaj kościołom przydzielał, *dla siebie zabrali*, to jest własném rozumowaniem nauki, że im to winno być składane w ofierze jako świętym, aby to u siebie i pomiędzy sobą rozdzielili.

15) Jeżeliby kto powstał w teraźniejszych albo w przyszłych czasach, któryby starał się wydrzeć majątek Kościoła, klątwą ma być ukarany.

16) Wedle ustawy synodu waseńskiego winien być ten, któryby objaty wiernych złupił albo ukrył, z kościoła, któremu był na zdradzie, wykluczony.

17) Nie trzeba rzeczy świętych mieszać ze światowemi.

ziemskie wspólną są własnością całéj zgoła ludzkości, a nie jakiegoś tam pojedyńczego państwa. Bóg Panem pełnym; ludzkość cała panem puszczonym, pojedyńczy kraj warunkowy tylko dzierżawca. Wyłączne przywłaszczanie sobie przez państwo jest niedorzecznością w myśli, zbrodnią w obec całéj ludzkości. Niewolno zatém Rządowi obracać majątku duchownego ku *innym celom*, jak *ku którym* go *zgoda katolickiéj* powszechności przeznaczyła i w jaki sposób chciała. Czy Rząd, a katolicki jest, już nas nie ma za hierarchią episkopalną? Czy nie chce może Cesarzowi, jak jest w protestanckich Niemczecch, uzyskać tytułu: „Sumus episco-„pus [18]"?

A owo dorzucanie stułowego do niechybnych dochodów kościoła, jako się godzi? Czy nie przypominali biskupi Rządowi w r. 1849 zasady kościoła, że wszelkie działanie duchowne winno być bezpłatne krom dobrowolnéj ofiary, a nawet i takiéj przy pewnych funkcyach kościół odradzał!

Co rzec o *niewoleniu* parafian do niechętnéj daniny? boć wszędzie parafie rekursa zakładają. A wszakżesz Kościół katolicki przymuszonych datków nie syt nigdy, i żyć nimi nigdy nie chce. Gdyby ustrój nasz był nawet protestancki, jeszcze i wtedy pytaćby wypadało gminy. Gmina zniechęca się do plebana, a w następstwie i do kultu katolickiego; będzie myślała o innym, tańszym; słowem, przez ten sposobik rządowy w końcu katolicyzm zagrożony. — Kościół pod nową dostanie się zwolna i nieznacznie zawisłość — gromady; bo jużcić kto daje, zawsze bodaj chwilami głowę podnosi i wypomina: a przynajmniéj niewątpliwe rokroczne tarcie plebana z gminą. Domagają się, aby pleban skutecznie wpływał na parafian. To tylko wtedy możliwe, jeżeli będzie prócz dobrowolnych ofiar od nich niezawisłym.

Jak i to pogodzić ze *słusznością*, że jedna gmina wcześniéj, druga późniéj ciężar dostaje na barki? Bo nie od razu wszystkie, lecz ze śmiercią plebana nowy się przeprowadza porządek. Zkądże ma jedna, i to może uboższa przed drugą przywilej płacenia wcześniéj o lat nieraz kilkanaście? System Józefiński, chcący przebić polski zabór na kopyto Niemiec, gdzie od wieku majątek duchowny był rozdzielony, daje do zrozumienia, że przy rozdziele „congrua portio [19]" plebana winna być podniesiona z 300 na 400 Zł. Reń. Czemuż tego Rząd wraz nie przeprowadza? Pytamy, jak godzi się nowe to rozporządzenie z nowemi zasadami, wedle których wszelka własność ma być uwolniona od ciężarów? Spłacać je kazano i kapitalizować; a otoż nowy ciężar. Pytamy téż, czy gmina mająca być kiedyś swobodną, tym wszystkim rozmaitym, na nią od niedawna włożonym ciężarom wreszcie podoła? Cóż wtedy Kościół pocznie, jeżeli nawiedzi parafian klęska żywiołowa: ogień, woda, gradobicie, nieurodzaj, pomorek — czy ostatą koszulę z gołych ściągać będzie? Właśnie było w zamiarze pierwotnych fundatorów, aby gmina od takowych ciężarów wolną była. Rzucenie téj daniny na gminę jest pierwszym krokiem do zaboru majątku kościelnego. Jak pogodzić to nakościelne z §. 31 konkordatu, który przyrzeka pokrywać potrzeby nabożeństwa z funduszu religijnego? Zaprawdę, nic innego w całéj téj przyszłéj ustawie upatrzyć nie możem, tylko sztuczkę, jakiéj używano w czasie pańszczyzny. Z jednéj strony utrzymywano ją, wyzwolić zabraniano: z drugiéj zaś strony poddanego na pana pobudzano, zkąd wynikł hańbiący więcéj Rządy, niż obywateli rok 1846. Podobnie tutaj Rząd obiera Kościół, którego niewoli odbijać się na parafianach i wraz parafian pozornie w opiekę bierze, bo od swoich własnych, dla świata zaostrzanych rozporządzeń rekursa przyjmuje i nie rozwiązuje. Gdyby się zaś kiedy podbechtany chłop na księdza katolickiego rzucił, sekta z zaplec księżych bezpieczna z hecy śmiać się może.

Przykazał także ostatniemi czasy Rząd plebanom czynić fassye ruchomego majątku kościelnego w celu opodatkowania. Aliści my z pominięciem biskupa tego czynić nie byli powinni: a, żeśmy czynili, nie porozumiawszy się nawet między sobą, coż za dziwa ztąd nie wypłynęły! Fassionowaliśmy to co do majątku kościelnego zgoła nie należy. Fassionowaliśmy, co wcale ruchomem majątkiem nie jest, nieraz aż do ostatniéj nitki. Obligacye n. p. do Kościoła winkulowane wedle pospolitego rozumienia prawników są nieruchomością, bo właśnie przyrosłe niejako do kościoła; o czem nawet organa rządowe zda się nie wiedziały. Fassionawaliśmy kielichy, ornaty i t. p., a to przecież jako koniecznie do sprawowania urzędu potrzebne i w inwentarz zaciągnione pod rozporządzenie zgoła nie podpadało, co już prosty rozum wskazuje, boć lubo rękodzielnik opłaca podatek zarobkowy, czego zresztą i z duchownego urządzania Rząd się dociąga, rachując księdza ze stułowego, jednakże nigdzie jeszcze narzędzi rzemieślniczych pod opłatę nie podciągnięto. Słowem: jak długo nie będzie łączności niższego duchowieństwa z biskupem i wzajem, nie może ostać się majątek kościelny w całości. Przygniatanie kościoła ciężarami, nie wiemy, czy ludzkości na dobre wyjdzie. Ostatnią tę powagę jeżeli podepczą, któż potém wolen będzie? Pytamy się, czy to słuszna opodatkowywać ubogich? Czy słuszna opodatkowywać naukę chrześcijańską, nawracanie dzikich, wykupywanie niewolników i t. p. publicznego dobra przedsiebiorstwa i publiczne zakłady? Gdyż to tylko zadaniem Kościoła! Co najwięcéj, mógłby może Rząd w zastępstwie fundatorów, nie z własnego prawa, jak wskazuje sobór Toletański can. 1. donieść biskupowi, aby dopilnował obracania dobra kościelnego na właściwe cele. Pytamy, czy obłożenie wolnych dóbr kościelnych podatkami zbogaciło państwo? Czy raczéj nie widać zawiśnięcia jakiejś klątwy nad niem? W ogólności radzibyśmy wiedzieć, z jakiego tytułu Rząd zawiaduje dobrem kościelném. Bo, jeżeli Józef mógł się powoływać na wójtostwo kościelne, to odkąd kardynał Consalvi w Wiedniu publicznie oświadczył (1815), że Kościół przez zniesienie cesarstwa Rzymskiego ogołocony wójta, na jakiéjże prawnéj podstawie? A mamy Rząd katolicki! Boć Heliodorom nie dziwim się. Przynajmniéj winien rząd dobra kościelne uważać jako dobra spółki.

Rozterki z Rządem wcale nie szukamy, tylko prawa naszego. Nam wszelki porządek miły, byle *sprawiedliwy*. Skoro przykładają nóż do gardła, by to czynił nawet Rząd katolicki, w obronie praw naszych prastarych wystąpić nam należy. Używamy prawa własnéj obrony w ostateczném niebezpieczeństwie, nie bronią, ale słowem. Wiemy, że słowo w obec przemocy bezsilne; ale Opatrzność przepotężna i za wyrzeczoném słowem kto wie, co uczyni? Miękką dłonią tłoczemy w kolos glazowy; ale miękka woda, miększe jeszcze powietrze, a najmiększy czas, a przecież granit w pył rozsypują.

---

18) Najwyższy biskup.
19) Dochód wystarczający.

Gdybyśmy nie wyrzekli słowa, niegodni byśmy byli opieki Opatrzności.

Nie należy nam jednakże, jak dziatwie niedojrzałéj, opuszczać się niedołężnie. W obec potęg nieprzyjaznych, przesilnych poradno wrócić się na jakiś czas do soboru Kartagińskiego can. 53: „Omnes clerici, qui „ad operandum validi sunt, et artificiola et literas „discant [20]"; tym więcéj, że zuchwalstwo puścić chce księcia Apostolskiego z siecią rybacką. Bez obawy jednakże w gorliwéj służbie Pana stójmy, bo dopókąd nowożytna pogańszczyzna nie wynajdzie sposobu na wyjęcie z piersi ludzkiéj serca i zastąpienia go skórą mieszka, co spdziewamy się nie nastąpi jeszcze za naszéj pamięci: dotąd zawsze znajdzie ubogie poświęcenie i zasługa, kawał ochotnego chleba; służba Świętego Świętych słuszne opatrzenie; słowem potąd nie wyschnie nigdy zupełnie: „Fiscus Reipublicae Domini [21]".

Przemowa IM. X. Proboszcza Gieburowskiego powiedziana na zaprowadzeniu Konferencyi św. Wincentego w Górce Duchownéj pod Śmiglem.

Bracia kochani!

Z uniesieniem serca, z uczuciem wielkiéj radości przychodzi mi dopełnić tego miłego obowiązku, włożonego przez Radę Wyższą. w przemówieniu kilku słów do was dzisiaj, w tym dniu tak uroczystym, w którym spólnie dostępujemy wielkiego zaszczytu należenia do całéj szlachetnéj rodziny św. Wincentego a Paulo, a przez nie otwieramy sobie drogę do tylu łask bożych, silnych skutków modlitwy, poznania wielu prawd ukształcenia serca, a nareszcie do tak licznych odpustów oraz błogosławieństw od najniższéj prawie do najwyższéj Głowy Kościoła św. Piusa IX. bractwu temu nadanych. Lecz z zadania tego najwłaściwiéj się, myślę, wywiążę, gdy wam choć po krótce wykażę, jak założenie Towarzystwa św. Wincentego niekoniecznie wielkich parafii wymaga; a potém, iż wykonywanie miłosiernych uczynków każdego, tak zamożnego, jak mniéj zamożnego pod utratą zbawienia obowiązuje.

Kiedym od kilku lat słyszał i czytał o tém tak szeroko a z takim błogim skutkiem rozgałęzionėm drzewie Bractwa św. Wincentego a Paulo, które z tak małego. niepozornego ziarnka, bo z dobréj woli dwóch pobożnych młodzieńców wyrosło, smutno mi się robiło na sercu, że z małą moją parafią z daleka tylko mógłem stać od jego pokrzepiającego, chłodzącego cienia. A najwięcéj kilku z was samych opóźniało mój zamiar założenia tego bractwa, gdy mnie, w dobréj może wierze, starało się przekonać, iż ono w małéj naszéj parafii udać się nie może dla braku członków, a potém iż w całéj parafii nie masz ubogich. Prostéj przecież użył Pan Bóg pobudki do stanowczego przecięcia wszelkiego dłuższego się wachania. Pewnego razu w jesieni przeszłoroczněj, przyszła mi błoga myśl odwiedzić w Niedzielę po nieszporach sąsiedniego gorliwego kapłana i zastałem go właśnie wśród czterech czy pięciu członków, rozprawiającego z żywém zajęciem o ubogich, wobec na stole leżącego wizerunku Zbawiciela. Szczera radość przejęła wszystkich serca, i odbiła się na twarzy szczególniéj, gdy im między innemi rzeczami oznajmił, iż Ojciec św. Pius IX. Towarzystwu św. Wincentego w Xięstwie Poznańskiém błogosławieństwa w tych słowach udzielił:

„Niech Was Pan Bóg błogosławi i udzielić raczy po„znanie nad potrzebującym i ubogim człewiekiem."

Czyż podobna, pomyślałem, żebym i ja choć czterech lub pięciu dobrze myślących nie miał znaleść w całéj parafii, którzyby zagrzani takiém błogosławieństwém, nie mieli iść szukać i wynajdywać, jeźli nie ubogich i nędznych to przynajmniéj potrzebujących?

Skorom powrócił, zaraz się udałem do czcigodnego prezesa Rady Wyższéj z prośbą o łaskawe przybycie i założenie bractwa, a on tego z jak największą uprzejmością i najmilszą chęcią dokonał. I oto patrzcie bracia, jak się to rozrosło gronko nasze, a jak mu Pan Bóg w każdém przedsięwzięciu błogosławi.

Z początku było was pięciu, tylko czy sześciu członków, a dzisiaj, prócz parę honorowych członków, jest was, Bogu niech będą dzięki, więcéj jak drugie tyle. Najpierw przybyli ojcowie, a potém i synów przyprowadzili z sobą. Wzrośliście w liczbę, a z nią i w lepszą wolę. I ile się to już potrzebujących i ubogich i nędznych znalazło? Ileście to już łez osuszyli?

Przypomnijcie sobie: zaraz z zawiązkiem bractwa, nastręczył nam Pan Bóg jednę bardzo osamotnioną staruszkę, nie mającą nikogo przy sobie w śmiertelnéj chorobie. Jakżeż błogosławiła ona braci św. Wincentego, że ją kolejno odwiedzali, otaczali sercem, dodawali otuchy, a nareszcie oczy jéj modlitwą zamknęli!

Zachorował inny pobożny starzec, któremu przy końcu prawie życia córka obłąkania zmysłów dostała, — jakżeż czule do ostatniego tchu życia ściskał dłoń braci, co do niego dzielić się smutkiem i boleścią przychodzili!

Zdarzył się smutny wypadek w karczmie, iż wędrowny wyrobnik od drugiego zamiejscowego czeladnika o północy nożem w twarz ugodzony, byłby, wedle zeznania lekarza, niechybnie na ubiegnięcie krwi życia dokonał, zostawiwszy ubogą żonę wraz z kilkoro dziećmi wielkiemi sierotami, gdyby niektórzy z członków bractwa nie byli się najpierw o sakramenta św. a potém o pomoc lekarską wystarali.

Oddawna ubolewaliśmy nad zatwardziałością człowieka z Rawicza, z więzienia wypuszczonego, oddającego się pijaństwu, zaniedbującego żony i kilkoro drobnych dziatek, a niechcącego ani słyszeć o spowiedzi św. choć tylko wielkanocnéj. Któż go tak skruszył, że na niejakiś czas przed śmiercią pić zaprzestał, a zachorowawszy, z takiém rozrzewnieniem i podziwieniem przytomnych się wyspowiadał i komunią św. przyjął. jeżeli nie różańce braci św. Wincentego dwa razy w tydzień za nim do Matki Boskiéj posyłane, lub one posty suchodniowe zań ofiarowane, po których właśnie życia dokonał?

A od kogo odebrała pozostała żona z dziatkami potrzebny przyodziewek na te ciężkie mrozy, zasiłek pieniężny, żywność, a teraz robotę i sposób do życia?

Co mówić o kilku innych niewiastach opuszczonych, zaniedbujących dzieci swoich, kościoła i religii, — wszystkie wspiera towarzystwo modlitwą, radą, napomnieniem; otwiera drogę do ich serc rozmaitemi przysługami lub jednorazowemi zapomóżkami.

Co mówić o onych dzieciach szkólnych, zaopatrywanych przez Towarzystwo wasze w surduciki, obuwie, sukienki lub użebraną starzyznę?

Co nareszcie o onym dobrym wpływie, jaki wywiera na całą parafią ono spólne przystępowanie do Stołu Pańskiego, jakeście to na pierwszéj mszy św. Bożego Narodzenia uczynili. Ażaliż bawiący wówczas w gościnie ksiądz nie oddał wam najlepszego świadectwa, gdy wam ze łzami tego Boga Żywego do ust waszych i serca podawał?

Widzicie więc, bracia, że do pełnienia cnoty każdy kącik dobry, każda chwila stósowna; że bractwo św. Wincentego może istnieć wszędzie, czy w mieście, czy na wsi, byle tylko miało członków, dobrą wolą się odznaczających. Zresztą nie trzeba zapominać, iż wykonywanie miłosiernych uczynków dla każdego tak zamożnego, jak mniéj zamożnego, jest obowiązkiem pod utratą zbawienia.

Są ludzie, którzy sądzą, że miłosierne zabiegi dobremi są wprawdzie uczynkami, ale zupełnie dowolnemi, a nie czyniący ich że wielu się tylko zasług pozbawiają, lecz nie grzeszą i przed Bogiem żadnéj nie będą składać za to odpowiedzialności. Nie tak jest Bracia kochani! Dawanie jałmużny, wypełnianie miłosiernych uczynków ścisłym jest obowiązkiem, a kto obowiązek ten może wykonać, a nie wykonywa, nie może sobie rościć żadnéj nadziei zbawienia. Obowiązek ten wynika z miłości bliźniego. Skoro bliźniego kochamy, to téż szczerze z nim wychodzimy, to się cieszymy z jego powodzenia, a smucimy z niedostatku jego lub smutnego położenia. To zaś życzliwe usposobienie znagla nas do dopomożenia. Gdybyśmy bowiem zostawili bliźniego naszego w razie jego potrzeby samemu sobie, mogąc wesprzeć, lub uczynić jaki miłosierny uczynek, nie byłżeby to widoczny dowód braku miłości naszéj? To téż mówi Jan św. (1 Jana 3, 18) „*Nie kochajmy słowy, ale w prawdzie i uczynku.*"

Skoroć więc uczynki miłosierne należą koniecznie do miłości bliźniego; a jakżeśmy to zobowiązani do miłości bliźniego? Oto pod grzechem i utratą zbawienia. Przykazanie, na którém zawisł cały zakon i prorocy jest „Będziesz miłował Pana Boga twego, z całego serca twego, z całéj duszy twojéj, z wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jak siebie samego". Zatem kto żadnych uczynków miłosiernych, gdy może, nie pełni, jako przestępca tego przykazania miłości, będzie odrzuconym. To téż widzimy, co powie Chrystus na sądzie ostatecznym: (Mat. 25, 41) „*Odstąpcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, jaki jest zgotowany diabłu i aniołom jego*". A za co? Oto: „*gdyż byłem głodny, a nie nakar-*

---

20) Wszyscy duchowni, którzy są zdatni do pracy, powinni się kształcić tak w przemyśle, jak w naukach.

21) Skarb Rzeczypospolitéj Boskiéj.

miliście mnie, byłem spragniony, a nie napoiliście mnie. Byłem gościem, a nieprzyjęliście mnie, nagim, a nie przyodzialiście mnie, niemocnym, a nie nawiedziliście mnie". Wyraźnie przeto Jezus Chrystus wyszczególnił, iż samo opuszczenie miłosiernych uczynków pociągnie za sobą potępienie wieczne.

Do pełnienia zatém uczynków miłosiernych zobowiązany każdy: tak zamożny, który więcéj posiada jak potrzebuje na utrzymanie dla siebie i dla swoich wedle stanu swego, jak mniéj zamożny.

Człowiek, ściśle wziąwszy, nie jest właścicielem majątku, jaki posiada, ale tylko jego włódarzem, jak Jezus Chrystus zapowiedział; to co posiada nie posiada ze siebie, ale od Boga, Ojca Światłości, od którego każdy datek dobry, każdy dar doskonały pochodzi. (Jan 1, 17). Nie może przeto dobrami swemi doczesnemi rozporządzać polubownie, ale winien ich używać wedle woli Boga. A jakaż jest wola Boga? Oto, ażeby z tego, co mu zbywa nad konieczną potrzebę, udzielał tym, którzy cierpią niedostatek w tém, co jest konieczne. Tylko też dla tego podzielił nierówno dobra ziemskie, czyli przyzwolił, żeby jedni mieli dużo, drudzy mało, albo nic; ażeby bogaci wspierali ubogich i dostarczyli im tyle, ażeby i oni mogli żyć, istnieniem swojém się cieszyć, i celu swego, na który stworzeni, dopiąć. A więc zamożni czynią Bogu na przekór i grzeszą bardzo ciężko, gdy ze zbytniego swego grosza na miłosierne uczynki, albo nic, albo bardzo mało obracają. Dla tego też mówi Jan św. apostół (Jan 3, 17). „*Kto ma dostatki świata tego, a jednak zamyka serce swoje, gdy widzi brata swego w potrzebie, jakżeż w nim miłość Boża trwa?*"

Lecz nie tylko bogacze, ale i ci, którzy mniéj są zamożni, są zobowiązani, o ile tylko mogą, do miłosiernych uczynków.

W ewangelii świętéj jest mowa o pewnéj ubogiéj wdowie, która włożyła dwa grosze do skarbonki ofiarnéj (Łuk. 21). Św. Chryzostom robi tu następującą uwagę: „niech nikt przeto nie mówi, że nie może dać jałmużny, lub czynić miłosiernych uczynków, gdyż czy jest kto uboższym, jak ona wdowa?" Zaprawdę, jakże wielu świętych hojną dawali jałmużnę, chociaż sami bardzo ubogimi byli. Pustelnicy w Egipcie, którzy żadnego nie mieli mujątku, pilnie i rączo pracowali, aby za sprzedane a własną ręką wyrobione koszyki i kobierce ubogim mogli przyjść w pomoc. Św. Wincenty á Paulo, jak to nie raz słyszeliście, ubogim był tylko księdzem, a jednak 100,000 talarów spotrzebował na złagodzenie ludzkiéj nędzy. Nie już błagał i prosił, ale niejako rozkazywał sercom swych rówienników; gdyż gdzie tylko zapukał, otrzymywał miłosierne dary dla licznych ubogich swoich.

Naturalną jest rzeczą, że kto tak jest ubogi, iż żadną miarą jałmużny dać niemoże, nie ma téż obowiązku dania jałmużny, ale nie przestał bynajmniéj być zobowiązanym mieć miłosierdzie i chęć dopomożenia potrzebującemu bratu swemu. Nie możeli wesprzeć pieniędzmi ubogich, to może pocieszać, poruczyć ich miłosierdziu drugich, wyrobić im pomoc, wystarać się dla nich o robotę, lub inne rozmaite przysługi. Miłość jest przemyślną, umie gdy tylko zechce, i wtedy biedę złagodzić lub potrzebującemu dopomódz, gdy sama nic, albo bardzo mało posiada! —

A więc Gromadko kochana, wiedząc, iż jak do założenia, tak teraz do utrzymania tego bractwa św. Wincentego, dobréj tylko woli potrzeba, a niemające takowéj, iż nie można mieć nadziei zbawienia, miéj dobrą wolę: pielęgnuj coraz staranniéj ten środek do zbawienia swego i drugich. Przybywaj regularnie na konferencye, składaj na co cię stać, w skarbonkę, wiedząc, iż samemu Jezusowi Chrystusowi w skarbonkę kładziesz; wypełniaj ściśle polecenia przez bractwo ci podane, zajmuj się ochoczo zawsze ubogim i potrzebującym, a przez niego sama się też uświęcaj. Po jednéj stronie widząc brata, równie, jak ty krwią Jezusa Chrystusa odkupionego, w niedostatku ciała lub duszy będącego, lituj się mocno, a po drugiéj, mając więcéj, surowo się sądź i sposób na gładki rachunek ze Zbawicielem Sędzią twoim: tu wdzięcznością, tam bojaźnią Bożą się przejmuj! To jest oto poznanie, jakie masz mieć nad potrzebującym i ubogim człowiekiem.

Gromadko kochana, staraj się w jak najobszerniejszych granicach rozpoznawać ono wielkie przykazanie miłości bliźniego i miłosierdzia, abyś też i ty, w chwili zgonu życia twego, jak najobszerniejszego doznawszy miłosierdzia od Jezusa Chrystusa, mogła dostąpić wiecznego zbawienia. Amen.

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Poznań** dnia 21 Czerwca 1865 r.

Tegoroczna kongregacya odbyła się w zwykłém sposobie w następujących dekanatach:

Dnia 29 Maja r. b. dla dekanatu Lwóweckiego w Biezdrowie.
Dnia 31 Maja dla dekanatu Śmigielskiego w Goniembicach.
Dnia 1 Czerwca dla dekanatu Rogozińskiego w Białężynie.
Dnia 1 Czerwca dla dekanatu Grodziskiego w Siedlcu.
Dnia 30 Maja dla dekanatu Kościańskiego w Błociszewie.

Władza duchowna zatwierdziła i wydała ordynacye w dniu 10 m. b. na legat:

1. Antoniego Rajewskiego obywatela z Borku tal. 50 dla kościoła tamecznego na mszą śpiewaną za duszę Antoniego i Kunegundy.
2. Jana Stangreta z Chytrowa tal. 20 dla kościoła w Jaraczewie na 1 mszą czytaną za duszę Macieja i Jadwigi z Kubiaczyków Stangretów i ich familii.
3. Zuzanny Fengler tal. 83 śbr. 10 na 1 mszą śpiewaną dla kościoła w Osiecznie za duszę Antoniego i Zuzanny Fenglerów a drugą czytaną za duszę Tomasza i Eleonory Fenglerów i 4 wymijanki.
4. Stanisława Maciejewskiego, obywatela z Osieczny, tal. 100 dla kościoła tamże na coroczne odprawienie dwóch mszy śpiewanych za duszę Marcina i Anny Simińskich i wymijanki.

Dziedziczka Nowéjwsi pod Radojewem, darowała kościołowi w Chojnicy pas lity na tuwalnią.

Z trzech kandydatów duchownych przedstawionych konsystorzowi na plebanią w Małém Nakielnie otrzymał pierwszeństwo JX. Lüdke wikaryusz z Wschowy, któremu też na beneficium to udzielono kommende od 1 Lipca r. b.

(Koresp.) **Z pod Krotoszyna** dnia 6 Czerwca 1863.

Czytam w Nrze 22 pisma dla powiatu Krotoszyńskiego przeznaczonego rozrządzenie następujące:

„Dla zapobieżenia niedogodnościom, które przez częstą muzykę i także w karczmach podczas pory latowéj nie tylko dla wiejskich robót lecz też z powodu zdarzających się przy téj okazyi zwykłych nieprzyzwoitości i dla obyczajności wynikają, ustanawia się niniejszém, *że w czasie od 1 Kwietnia aż do 1 Października każdego roku ze strony władz policyjnych nie będzie udzielane pozwolenie do muzyki po gościńcach wiejskich.*

Żandarmy uważać będą na to, aby uchybienia przeciwko temu nie zachodziły i każde takowe natychmiast do ukarania podane było.

Tak też i w miastach tylko wyjątkowo pozwolenie do muzyki udzielone być może w razie, gdyby władza gminna, która słuchaną być musi, w szczególnych przypadkach za takową zdecydowaćby się miała".

P. P. Komisarze obwodowi i burmistrze ściśle się do tego zastósują.

Krotoszyn dnia 18 Maja 1865.

Król. Radzca Ziemiański.

Rozrządzenie to polegające na zasadach prawa, które Radzcom Ziemiańskim pozostawia pole do samowolnego działania w téj mierze, a wywołane przez jednego z szanownych kapłanów gorliwych o dobro ludu, przynosi zaszczyt urzędowi królewskiemu i zasługuje na rozszerzenie pomiędzy duchownymi celem spowodowania ich do parcia na Radzców Ziemiańskich, aby w każdym powiecie wydane zostały równe przepisy.

(Koresp.) **Z Pleszewskiego.** Po Częstochowie niezawodnie Tursk najsłynniejszém jest miejscem pod względem odpustów i czci oddawanéj w Polsce Maryi. Jakkolwiek Tursk odcięty został granicą dla ludności Polskiéj po za Prosną, jakkolwiek ściśle strzeżenie granic przez kozaków utrudnia przejście tłumom pobożnym, — jakkolwiek kapłani z Kongresówki nie mogą przyjść w pomoc duchowieństwu naszemu, — jednak cześć Maryi w Tursku jest tak samo okazała jak dawniéj przed zamknięciem granicy, — jednak odpusty w Tursku są wspaniałe i pod względem liczby wiernych, którzy to miejsce zwiedzają, i pod względem kapłanów, którzy tu chętnie z pomocą JXDziekanowi spieszą. Tursk, wioska niewielka, posiada w ciągu roku wielką ilość odpustów. Do jednego z większych należą teraz Zielone Świątki. Odbywa się tu bowiem w tym czasie 40godzinne nabożeństwo. Kapłani sąsiedni zwykle odprawiwszy ranne nabożeństwa u siebie, idą z wiernymi do Turska. Pielgrzymki takie na wszystkich drogach do Turska prowadzących spostrzeżesz. Śpiewy pobożne najrozmaitsze zewsząd dolatują. Jakie to wrażenie robi trudno opisać, — trzeba to widzieć. Co kilka kroków zobaczysz gromadkę wracającą z 10 — 20 — 50 — 100 do 300 ludzi złożoną, idącą ze zdjętemi czapkami i pobożną pieśnią, — nie zważającą, czy kto jedzie lub koło niéj idzie, — prowadzącą bez przeszkody pieśń rozpoczętą. W Tursku trafić można ludzi od Krobi i Rawicza, co jest o 12 mil od Turska odległy. Niechżeż tu mądry liberał się przyjrzy, — uśmiechnie się zapewne zarozumiale i pomyśli, że lud polski ciemny i księża polscy go owła-

dnęli — ale jak to pogodzić znów ze zdaniem, które publicznie rzucono, że księża polscy rewolucyjni, i lud tylko burzyć umieją. Ta rzewna pobożność ludu polskiego, którą tu na wszystkich drogach i dróżkach spotykasz, zupełnie czego innego dowodzi.— Otóż ten odpust Zielonych świątek w Tursku, odbył się mimo deszczu nierównie uroczyście i licznie, jak w inne lata. Ludu zgromadziło się zewsząd około 3 do 4000. Kapłanów dzień w dzień około 16 siedziało w konfesyonałach. Przepyszny kościół, któryby i obok kościołów poznańskich stać się nie powstydził, posiada prześliczny organ. JXDziekan Basiński proboszcz miejscowy utworzył sobie z wiejskich dziewczynek wyborne śpiewaczki, — a nauczyciele wiejscy na chórze po mistrzowsku śpiewem kierują. To też w kościele Turskim czuje się człowiek podniesiony, bo prócz słynnego miejsca cudami, wszystko tu przemawia do serca. Szkółka niedzielna podała nam w zeszłym roku nieco wiadomości o obrazie w Tursku. Jeżeli dziś w Berlinie pisemko katolickie wydobywa rozmaite daty i wspomnienia czci Maryi w stronach tamecznych, jeżeli Ojciec św. dziś całą nadzieję pokłada w opiece i przyczynie Maryi, — dobrzeby było ażebyśmy i my takim pamiątkom naszym nie dali zaginąć w zapomnieniu, — ale także wydobywali i odgrzebywali tę dawną pobożność naszych Ojców, bo to dziś nasze wszystko, co posiadamy.

(Koresp.) **Bydgoszcz.** W tych dniach odbyło się w mieście naszém ciągnienie loteryi urządzonéj przez Towarzystwo Pań św. Wincentego á Paulo na cele dobroczynne. Dochodu było 171 tal. 10 śgr., które na założenie Domu sierót w Bydgoszczy przeznaczone zostały. Gdy się bowiem rzeczone Stowarzyszenie tu zawiązało, postanowiono starać się także o utworzenie podobnego dobroczynnego zakładu. I zaiste! nie masz pewnie miasta, któreby bardziéj potrzebowało przytułku miłosierdzia dla sierót, jak Bydgoszcz. Jak bowiem w ogóle od kilkunastu lat liczba mieszkańców, tak też i liczka sierót w mieście naszém z każdym nieomal dniem się powiększa. To też obie tutejsze Konferencye św. Wincentego á Paulo, męska i damska, nietylko biednych chorych, ale także ubogie dzieci i sieroty na swą opiekę przyjmują. Konferencya męska już oddawna tu istnieje. Towarzystwo zaś Pań Miłosierdzia św. Wincentego á Paulo zawiązało się dopiero w r. 1863 w Wniebowstąpienie Pańskie i liczy obecnie 50 Pań czynnych i datkujących. Podług sprawozdania za rok 1864 wydano 1500 assygnacyi na wsparcia w naturze i pieniędzach. Odwiedzano 130 chorych i przyodziano 25 ubogich dzieci. Nie wiele to wprawdzie na nasze miasto, gdzie tyle ubóstwa się znajduje, ale stósunkowo do szczupłych dochodów, powiedzieć można, iż dość dobrego uczyniono. Prócz bowiem loteryi, nie ma u nas owych obfitych źródeł, jako to: koncertów, teatrów, z których Konferencye św. Wincentego á Paulo w innych większych miastach liczne czerpią zasoby. Prawie cały dochód składa się u nas z ofiar członków Towarzystwa; zkądinąd małe tylko wpłynęły dary. Pod tym względem będzie założenie Domu sierót w Bydgoszczy wiele wymagało zabiegów i starań. Lecz mamy nadzieję, iż Wszechmocny Bóg wspierać nas będzie swą prawicą w naszém przedsięwzięciu i że natchnie miłością bliźniego czułe serca tak, iż o nas zamieszkałych na piaskach bydgoskich pamiętać i licznemi, choćby najmniejszemi darami, nam do dopięcia zamierzonego celu dopomagać będą. My zaś w dowód wdzięczności nie przestaniemy nigdy zasyłać gorących modłów do Nieba o błogosławieństwo Boskie za wszystkich dobroczyńców naszych sierót.

(Kor.) **Z nad Wisły** 20 Czerwca 1865.

Obrazy Towarzystwa Dyselldorfskiego za rok 1864.

W 20 i 21 wumerze *Tygodnika Katolickiego* 1864 r. podałem był krótką wiadomość o Towarzystwie w Dyseldorfie, mającego na celu upowszechnienie religijnych obrazów. Pragnąc zwrócić uwagę tak na to oznaczone Towarzystwo, jak w ogóle poruszyć sprawę szerzenia dobrych i tanich obrazów religijnych, podaję znowu bliższe o działaniach tego Towarzystwa szczegóły:

Za rok 1864 wydało Towarzystwo dla swych członków następujące obrazy:

1) *Jezus w Nazarecie*, pomagający świętym Rodzicom w pracy domowéj. (Napis łaciński: (*Venit Nazareth, et erat subditus illis*). Wystawiony jest Jezus, jako młodzieniaszek, zamiatający śmieci. Twarz boskiego chłopczyka pełna pokory. Na boku stoi Najśw. Marya Panna ze złożonemi rękoma, wielbiąc pokorę i posłuszeństwo synaczka swego. Nieco daléj św. Józef, zatrudniony ciesielską, czy też stolarską robotą. Prześliczny to obraz i nader stósowny dla młodzieży — szkoda tylko, że dołączony wiersz jest w języku niemieckim, ztąd nie można tego obrazku rozszerzać między polską młodzieżą.

2) *Święty Czesław.* Jestto nasz święty rodak, patron Królestwa Polskiego. Święty ten mąż był jednym z najuczeńszych, ale co główna i z najświątobliwszych Polaków swego wieku. Przyjął on pospołu z bratem św. Jackiem habit dominikański z rąk samego św. Dominika, a potém szerzył wielce w polskich ziemiach dominikański zakon. Długi czas mieszkał św. Czesław w Wrocławiu, i tamże dokonał błogosławionego życia. X. Jaroszewicz w „Matce świętych Polskiéj", mówi, że „św. Czesław nie uczył niczego innych, czegoby sam na sobie nie dał przykładu". I ztąd tak były skuteczne słowa św. Czesława, a tak bezskutaczne są usiłowania wielu nauczycieli i księży, bo inaczéj nauczają, a inacżéj sobie postępują. Zdarzyło się w Wrocławiu, że jedyne dziecię pewnych rodziców wpadło w Odrę i utonęło, a dopiero po ośmiu dniach znalezionio ciało. Nieszczęśliwa matka, zaczęła z ufnością błagać św. Czesława, aby wskrzesił jedyne jéj dziecię. Mąż bogobojny, wzruszony wielce wiarą i nieszczęściem matki, padł na kolana i prosił gorąco Boga o zmiłowanie. Poczém, gdy wyrzekł: „Powstań w imię Tego, który daje opowiadającym Ewangelią moc wielką", wtedy dziecię ożyło. Cud ten, wyobrażony jest na obrazku Towarzystwa Dyselorfskiego. W środku widzimy klęczącego św. Czesława, trzymającego za rękę żywe już dziecię, za którém przerażeni i uradowani stoją rodzice. Na boku rybak w łódce z dziewczynką, który zapewne znalazł ciało chłopczyka, a w głębi widać Wrocław. Obraz bardzo pięknie wykonany, i zasługujący na rozszerzenie między polską publicznością.

3) *Cudowny połów ryb*, staloryt wykonany podług pierwowzoru Rafaela. Komuż, choć nieco oświaty i uczucia religijnego posiadającemu, nieznane imię Rafaela, tego mistrza nad mistrze, tego księcia malarzy, któremu trudno wyrównać, a nikt go już zapewne nie przewyższy? I ten obraz, t. j. cudowny połów ryb, jest jak wszystkie Rafaela pełen piękności i wyższego znaczenia. Widzimy na wodzie dwie łódki, a w jednéj siedzi boski Mistrz, przed ktorym klęczy Piotr święty, mówiąc niejako te słowa: „Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie", a Chrystus mu odpowiada: „Nie bój się, odtąd już ludzie łowić będziesz". Łódź głęboko zanurzona, bo pełna ryb wielkich. W drugiéj łodzi trzech Aniołów jeszcze wyciąga sieci, napełnione rybami. Szczególne to jest u Rafaela, że umie, jak żaden inny mistrz, rozmaite dodawać na pozór odrębne czynności, które wszystkie jednakże pełne są wielkiego znaczenia i wyjaśniają myśl główną. Tak na sławnym np. obrazie Przemienienia Pańskiego jest na dole przedstawiona owa chwila, kiedy uczniowie wypędzają z pacholęcia złego ducha, a nie mogą, dopiero Chrystus, gdy zeszedł z góry, wypędził. Na pierwszy rzut oka może się zdawać, iż to nie jest stósowny dodatek do Przemienienia Pańskiego, a jednakże zostaje to tak w ścisłym związku z główną czynnością, bo jak Chrystus po swém przemienieniu czarta z tego pacholęcia wyrzucił, tak i ludzkść uwolnił od niewoli grzechu. Takie dodatki mamy i na obrazie, o którym mowa. Na brzegu stoją trzy ptaki, zapewne czaple, otwierające dzióby, aby dostać jaką cząstkę z obfitego połowu, a na drugiéj stronie widać gromady ludzi, zapewne krewnych apostołów, oczekujących niecierpliwie przybycia, gdyż już całą noc łowili na próżno. Tak i ludzkość cała oczekiwała niecierpliwie przybycia obiecanego Zbawiciela, a jak ów połów ryb uradował rodziny łowiących, tak i następne prace apostolskie świętych rybaków, kiedy już nie ryby, ale ludzi łowili, rozradowały i uszczęśliwiły całą ludzkość. Łabędzie, pływające na powierzchni wody i ptaki unoszące się w powietrzu, są także nie bez znaczenia.

4) *Moneta Czynszowa*, podług obrazu Tycyana, który to obraz, znajdujący się w Dreźnie, należy do pierwszych arcydzieł malarstwa. Wystawioną jest chwila, kiedy faryzeusz zapytał się podstępnie Chrystusa, czy się godzi płacić czynsz cesarzowi, a Jezus mu odpowiedział: „Oddajcie cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu co jest Bożego". Oblicze Chrystusowe na tym obrazie jest tak piękne, tak pełne słodyczy, łagodności, boskości, jak na mało którym innym. Coś nieokreślonego, niewypowiedzianego maluje się w tém boskiém obliczu. Zaś faryzeusz jakże przeciwne wrażenie wywiera. Ten włos krótko ostrzyżony, ta twarz pomarszczona, pełna chytrości, ta ręka nawet czarna, brudna, niekształtna, trzymająca monetę czynszową, jakże wymownie świadczy o podstępnych chytrego faryzeusza zamiarach.

5) *Zostań Panie z nami, boć się już ma ku wieczorowi*, wyobraża Chrystusa z uczniami w Emaus.

6) *Św. Piotr męczennik* (nie apostół).

7) *Matka Bolesna pod krzyżem.*

8) *Naigrawanie się z Chrystusa.*

Cztery te ostatnie obrazki, są wykonane podług obrazów sławnego Fiezolego, jednego z pierwszych malarzów włoskich. Był to zakonnik, nader świątobliwy, który przed rozpoczęciem malowania, zawsze się modlił, albo, jeźli nie tak malował, jak pragnął. Mianowicie dwa ostatnie są bardzo piękne, nie tylko jako naśladowania sławnych obrazów, ale i pod względem starannego i delikatnego wykonania na stali.

9) *Św. Leon Wielki*, papież, i 10) Św. Anastazy, papież, dwa na jednym. Z tych dziesięciu, pierwsze cztery są formatu osemki,

a pięć ośmnastki, z tych na jednym dwa się obrazki znajdują. Te dziesięć rycin odebrali członkowie w 89 odciskach t. j. 7 formatu wielkiéj ćwiartki (t. j. że z każdego rodzaju po jednym obrazie odbito na większym papierze), 32 in 8⁰, 32 w 18, 18 w 32. Krom tego, jako nadzwyczajny, bezpłatny dodatek odebrali członkowie wielki staloryt św. Józefa, podług obrazu Degera. Jestto rycina około 15 cali szeroka, a 21 wysoka. Wykonanie na stali jak najstaranniejsze. Oblicze św. Józefa pełne niebiańskiego pokoju, słodyczy i pokory. W ręku trzyma rozkwitłą lilię, godło dziewictwa. Osobno sprzedaje się ten obraz po 20 srg. i to tylko członkom stowarzyszenia.

W ogóle wyznać trzeba, że ryciny za r. 1864 są pod względem znaczenia i piękności wykonania nader stósowne, a 90 obrazów, i to między niemi taki piękny, jak św. Józefa, za dwa talary, które każdy członek rocznie opłaca, jest zaprawdę niezwykłą taniością, którą tylko wtedy osiągnąć można, jeźli się nie zysk, ale tylko rozpowszechnianie prawdziwie religijnych, pięknych i tanich obrazów ma na celu.

Miałem sposobność przejrzenia wszystkich dawniejszych rycin Towarzystwa. Wogóle ze stanowiska sztuki i katolicyzmu zasłużyło Towarzystwo Dyseldorfskie na jak największe uznanie i podziękę dobrze myślących katolików i przyjaciół sztuki pięknéj, ale nie ze wszystkiem obrazy te odpowiadają naszym stósunkom, bo wielka między niemi znajduje się liczba rycin świętych, często nawet z imienia u nas nieznanych. Potem jakkolwiek Towarzystwo starało się o zachowanie ogólnego charakteru katolickiego, jednakże już to, że większa część obrazów jest pomysłu niemieckich artystów, nadało zarazem obrazom typ narodowo-niemiecki. Z polskich świętych znajdują się tylko ryciny: św. Stanisława Kostki, św. Jacka, św. Czesława i św. Jadwigi. Jednakże bynajmniéj ztąd nie wynika, aby tego szlachetnego przedsięwzięcia nie wspierać wszelkiemi siłami, owszem dobrzeby było, aby i polska publiczność, a mianowicie duchowieństwo, udział w tém Towarzystwie brało, bo i tak nasze zakłady artystyczne polskie nie tyle są jeszcze rozwinione, aby zaspokajały potrzeby kraju, a zatém jeśli się znajdujemy w tém nieszczęśliwém położeniu, iż zniewoleni jesteśmy z zagranicy obrazy sprowadzać, to trzeba baczyć, aby tylko z dobrych źródeł, ile się da, potrzebne ryciny sprowadzać. W takim razie zasługują obrazy Towarzystwa w Dyseldorfie na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi. Zarazem przez to wchodzi się w niejaką styczność z niemieckimi katolikami, a zatém jest nieraz sposobność oświecenia ich o naszéj sprawie i pozyskania ich przychylności, a najczęściéj niemieccy katolicy nie skutkiem narodowéj nienawiści, ale raczéj z niewiadomości źle są o Polakach uprzedzeni. Zarazem też bliższe poznanie organizacyi, działalności takiego Towarzystwa dzielnie przyczynić się i nauczyć nas może, aby działać podobnie. „*Haud turpe discere a Poeno*“ mawiali pogańscy Rzymianie, a w końcu wzięli przewagę nad Kartagińczykami, tak i my mawiać powinniśmy: „*Haud turpe discere a Germano*“, bo zaiste wiele się od Niemców nauczyć możemy. W tym celu życzyć wypada, aby choć niektórzy światlejsi rodacy zapisywali się na członków. Czynić to można pod adresem *Walbröhla* w Dyseldorfie, a płaci się rocznie 2 talary. Zresztą odsyłam do bliższych wiadomości w zeszłym roczniku *Tygodnika*, a większa część obrazów Towarzystwa znajduje się w bibliotece Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Poznaniu pod zarządem p. Tytusa Daszkiewicza, który zapewne chętnie pragnącym bliżéj poznać staloryty dyseldorfskie, pozwoli je przejrzeć u siebie.

Zawiązałoć się dzięki Bogu, jak donosił *Tygodnik katolicki*, i u nas w Poznaniu podobne stowarzyszenie, tylko, że tak o niém jako i o oném Towarzystwie, tak zwanem, czy się zwać mającem Dziedzictwie Piastowem, trudno się dowiedzieć bliższych szczegółów. Niechby to Towarzystwo wzięło sobie za wzór usiłowania Dyseldorfskiego, z uwzględnieniem rozumie się naszych stósunków. Towarzystwo to, aczkolwiek nie na same Niemcy ograniczone, przedewszystkiem sztukę niemiecką wspiera, już to, że głównie obrazy artystów niemieckich w odciskach rozpowszechnia, już to, że takie wykonanie płyt stalowych niemieckim stalorytnikom powierza. Polskie Towarzystwo powinno polską sztukę wspierać i ile możności wszystkie prace rodakom powierzać.

Przy téj sposobności zwracam jeszcze uwagę na kilka innych obrazów Towarzystwa, zasługujących na upowszechnienie. Oprócz obrazu św. Józefa in folio, wydało jeszcze Towarzystwo dwa inne téj saméj wielkości t. j. „*Sancta Dei Genitrix*“, także podług obrazu Degera i „Anioła Stróża“. Trzy te obrazy należą do najpiękniejszych w swoim rodzaju. Na pamiątkę przystąpienia do pierwszéj św. Kommunii znajdują się dwie ryciny, z tych mianowicie druga jest prześliczną, wystawiająca Chrystusa Pana, stojącego w obłokach trzymającego w jednéj ręce św. Kommunię, a drugą niejako wzywa do siebie, mówiąc: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy spracowani jesteście, a ja was ochłodzę. Na bokach stósowne napisy łacińskie, i cztery małe wyobrażenia Starego Testamentu, odnoszące się do Sakramentu Ołtarza. „*Mater amabilis*“ *Leonarda da Vinci*, najgłówniejszego zapewne po Rafaelu malarza w chrześcijaństwie, który wykonał cudowny obraz „Wieczerzy Pańskiéj“, znajduje się także między stalorytami Towarzystwa, oraz „Zaślubiny Maryi Panny“, Rafaela, nic pod względem wykonania nie pozostawiający do życzenia.

Nieporównanym jest obraz, przedstawiający tajemnice Różańca świętego. Jestto niezbyt wielka rycina, a zawiera jednakże na małéj przestrzeni kilkanaście małych rycin. Składa się z dwóch części. Na dole widzimy siedzącą Bożą Rodzicielkę z boską dziecina, a przed nią klęczy św. Dominik. Dzieciątko Jezus podaje mu różaniec, a trzech aniołów trzyma jeszcze więcéj różańców. Z dwóch boków widać krzaki różane, a na nich mnóstwo śpiewającego ptastwa. Druga część u góry w kształcie koła przedstawia piętnaście tajemnic Różańca św., z tych czternaście każda rycina w kształcie koła, tworzy drugie koło naokół ryciny, przedstawiającéj piętnastą tajemnicę Różańca świętego tj. ukoronowanie N. Maryi Panny w niebie. W czterech bokach znajdują się cztery zwierzęta, godła Ewangelistów świętych, a całe koło otoczone wieńcem różanym. Wykonanie pojedyńczych części jest tak delikatne i tak wykończone, że nie tylko nic nie pozostawia do życzenia, ale nawet zdaje się być niepodobném, aby można lepiéj wykonać. Oblicze Bogarodzicy na dole zachwyca oko widza nieporównanym wyrazem słodyczy, pokoju, łagodności, miłości i czystości, a jakżeż piękną jest boska dziecina, jedną ręką podająca różaniec, a drugą błogosławiąca. Podziwiać też należy mozolną pracę w wykonaniu czternastu malenkich rycin, których praca bardzo wiele przedstawiała trudności. Cena tego obrazka wynosi dla członków tylko $1^1/_2$ sgr., niezwykła zaiste taniość.

Z duszy i serca życzyć wypada pomyślnego skutku szlachetnym usiłowaniom Towarzystwa w Dyseldorfie, a z drugiéj strony należy się starać, aby i nasze Towarzystwo w Poznaniu podobny błogi wpływ wywierało. —

(Kor.) **Lwów** 9 Czerwca 1865.

Całomiesięczny Jubileusz od Ojca świętego Encykliką z 8 Grudnia 1864 nakazany, otwarty u nas został z pierwszemi nieszporami Zielonych Świątek. W katedrze sam Najprzewielebniejszy Arcypasterz wstąpił na ambonę, i wymownemi a serdecznemi słowy ogłosił wiernym tę radośną nowinę: a nazajutrz, to jest w Niedzielę Zielonych Świątek, dostojny Pontyfikant znów na sumie miał kazanie o jubileuszowym odpuście; nadzwyczajnie licznie zgromadzeni wierni z wielkiém zajęciem słuchali głosu swego Arcypasterza. Ojcowie Jezuici w swoim kościele przez cały ten tydzień miewają nauki przygotowawcze jubileuszowe po dwa kroć codziennie. O. Czeżowski zaledwo skończywszy szereg nauk majowych, rozpoczął tę pracę: oby Bóg użyczył mu sił wyrównywających jego gorliwości! Na przyszły tydzień będzie się w Jezuickim kościele przez trzy dni obchodzić uroczystość z powodu beatyfikacyi błogosławionego Piotra Kanizyusza. — W tymże tygodniu rozpoczną ciż Ojcowie missye w parafiach Wyżniańskiéj i Gliniańskiéj, na żądanie tutejszych proboszczów, którzy swym owieczkom chcieli pójść za tym pięknym przykładem, ale szczupła liczba Missyonarzy spowodowała ich odłożyć to dobrodziejstwo na czas sposobniejszy.

W tutejszéj kaplicy Zakonnic Najsłodszego Serca Jezusowego, piękna się odbyła uroczystość w trzeci dzień Zielonych Świątek. Dwie Nowicyuszki składały śluby poświęcając się sercu Oblubieńca swego Niebieskiego. Jedną z nich była Aniela Hrabianka Dzieduszycka, córka naszego Maurycego. JWX. Arcybiskup sam przybył na tę uroczystość; w ciągu mszy, którą sam odprawił, po treściwéj, i jak zawsze, pięknéj przemowie, odebrał śluby i całemu Zgromadzeniu udzielił Chleba Anielskiego. Ojciec i brat Anieli, tudzież grono przyjaciół rodziny Dzieduszyckich było obecnemi temu rzewnemu aktowi. Po tém jeszcze dostojniejszy Arcypasterz udzielił wychowankom zakładu Sakrament Bierzmowania. Zgromadzenie chcąc okazać swą wdzięczność JX. Arcypasterzowi ofiarowało mu wielką ilość bielizny kościelnéj, jako to korporałów, purifikatoriów, palek i t. d. do rozdania między ubogie kościoły — tudzież prześliczne kwiaty do kaplicy Arcybiskupiéj.

Prezes naszéj konferencyi św. Wincentego, Kallixt Orłowski powrócił właśnie z Rzymu, dokąd się był udał, aby uczcić groby Apostołów i złożyć hołd Namiestnikowi Chrystusowemu. Na osobnéj audiencyi, którą został zaszczycony, wynurzył Ojcu świętemu synowskie uczucia czci i przywiązania, oraz i podziękowanie za udzielony mu niedawno przez Ojca św. krzyż św. Grzegorza. Otrzymał też błogosławieństwo Apostolskie dla naszéj konferencyi,

Do tego numeru Dodatek numer 13.